Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 30 Września 1908 Nr. 224

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 80 hal. — Prenumerata za granicę 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Narodowe Święto.

Przeniesienie prochów wielkiego hetmana do kościoła w Żółkwi.

Kraj czci dziś pamięć i prochy jednej z najwspanialszej postaci dziejów naszych, hetmana i kanclerza w. koronnego Stanisława Żółkiewskiego (1547—1620). Bohaterski wódz, pogromca Turków i Tatarów, zdobywca Moskwy, zwyciężca carów Szujskich, mąż nieskazitelnej prawości obywatelskiej, wyobraziciel najczystszego patryotyzmu, reprezentant tej części narodu, która we wzmożeniu władzy królewskiej, ustaleniu porządku prawnego i społecznego, widziała jedyny ratunek Ojczyzny — hetman Żółkiewski po długich latach służby publicznej padł w walce z przemożną nawałą tatarsko-turecką na stepach Cecorskich. Padł, zbolały, opuszczony przez swawolne rycerstwo — a z Nim padł nietylko wielki wódz, ale wielki polityk, wielki statysta. Dosyć przeczytać jego pisma i listy, ażeby nabyć przekonania, że gdyby takich ludzi Opatrzność dała nam więcej, gdyby mieli dosyć siły, ażeby plany reformy przeprowadzić, inną drogą poszłyby losy Rzeczypospolitej. Uczeń Stefana Batorego, duchowy spadkobierca Zamoyskiego, kładąc głowę na polu chwały, odczuwał zapewne całą gorycz do narodu, który go nie umiał, czy nie chciał zrozumieć i poświęcił na ofiarę — bezowocną! Ofiarę tę spełnił w nadziei, że przynajmniej jeden skutek mieć będzie, że otworzy oczy narodu na konieczność zorganizowania należytej obrony kresów i stworzenia siły zbrojnej, odpowiadającej znaczeniu i położeniu państwa.

Niestety! był to czas walk i rozterek, które wywołane z powodów ambicyi i interesów osobistych, popchnęły Rzeczpospolitą na brzeg przepaści.

Żółkiewski był też najbardziej typowym reprezentantem kultury polskiej na kresach wschodnich. Dziś, gdy wrogie nam głosy twierdzą, że do tej ziemi nie mamy prawa, odżywa postać bohatera, który zdobycze polskiego pługa, do ostatniej kropli krwi bronił polską szablą...

Nowy grobowiec Żółkiewskiego w mieście przez zań założonem, to nowy dokument naszej kulturalnej działalności na Rusi, nowy dowód naszych dobrze nabytych i nigdy nie przedawnionych praw do tego kraju.

Cześć Jego pamięci!

Bohater.

Kiedy po bitwie pod Kin-czou Rosyanie ze wzgórz siali morderczy ogień, wszyscy Japończycy chcieli iść na ochotnika przecinać nożycami druty kolczaste, okalające wzgórza i przeszkadzające atakowi, i zazdrościli wyznaczonym dwu rotom, idącym na pewną zgubę, przywileju śmierci za Ojczyznę.

Komendant Hirose z radością przyjął rozkaz, by z kilkunastu branderami zatopić się u wstępu do zatoki port-arturskiej i tym sposobem zamknąć wejście do twierdzy.

Bohaterskie te przejawy czynnej miłości Ojczyzny przemawiały nam żywo do serc, imponowała nam i światu całemu pogarda życia wobec wielkości czynu, podziwialiśmy zatracenie wszelkie swej własnej indywidualności i osobowości wobec zbiorowej istoty nazywającej się: społeczeństwem.

A zapominaliśmy na moment, że na kartach dziejów naszego narodu nieraz spotykaliśmy się z tymi objawami.

Przecie Kacper Karliński, co, utraciwszy siedmiu synów w walkach o Polskę, nie zawahał się poświęcić ostatniego dziecięcia pod murami Olsztyna, nie zawahał się zabić go własną dłonią, byleby jeno nie okryć się hańbą i nieprzyjaciołom nie ustąpić.

Przecie żywot cały Wielkiego Hetmana i jego śmierć przedstawia w sobie ten pierwiastek bohaterski, który tak bardzo uczciliśmy u Japończyków. Kryształny przedstawiciel rycerstwa polskiego, łączącego wespół głębokie uczucie miłości Ojczyzny i czynne uczucie chrześcijańskie — Stanisław Żółkiewski w testamencie pragnął „żywot położyć z pogany dla wiary świętej chrześcijańskiej, ale nie wie, czy tej łaski od Pana Boga jest godzien".

Odżywa jego bohaterskość i wielkość mocniej, silniej dziś, gdy szczątki Mocarza wtórnie w grób złożyć mamy.

Precz z szyldami niemieckimi!

Na posiedzeniu Wydziału Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie powzięto uchwałę, aby za pośrednictwem fachowego czasopisma „Kupiec Polski" wezwać kupców krakowskich do usuwania widniejących jeszcze w niejednej ulicy szyldów niemieckich, nadających polskiemu miastu charakter dwujęzyczności.

Należy przyklasnąć tej uchwale — i życzyć sobie, aby nie pozostała tylko na papierze, jak to nieraz bywało z podobnemi uchwałami. Do naszych wad narodowych należy obojętność językowa, brak poszanowania dla polskości. — W Krakowie na każdym kroku słychać język niemiecki, widać niemieckie gazety, szyldy, cenniki, jadłospisy... Apropos jadłospisów: jeśli restauratorzy i właściciele handelków chcą wygodzić obcym, niechże raczej ułożą swe jadłospisy w języku francuskim, a nie raczą nas wciąż niemieckimi Speisezettlami... Mniejsza jednak o jadłospisy — ale stanowczo nie powinniśmy tolerować niemieckich szyldów w Krakowie. W tej mierze dużo zależy od publiczności, która powinna kupcom zwracać uwagę na niewłaściwość wystawiania dzisiaj w Krakowie niemieckich napisów. — Przydałaby się nam zaiste specyalna Liga dla oczyszczenia miasta ze szwabskich naleciałości!

Niemcy i Czesi.

Dzielnym śpiewakom „Wacht am Rhein" w Sejmie czeskim zrzedła mina — i zdaje się, że zręcznemu baronowi Beck powiedzie się ułagodzić teutońskich Pergeltów, Schreinerów, tak że Sejm czeski będzie mógł dalej odbywać posiedzenia. Na skutek awantur sejmowych powstało bowiem wśród Czechów ogromne oburzenie. Posłowie czescy oświadczyli Niemcom: „Jeśli rozbijecie Sejm czeski, rozbijemy parlament i będzie to zarazem końcem gabinetu bar. Becka. Czesi nie pozostaną w większości parlamentarnej".

Groźby udaremnienia obrad Rady państwa zlękli się Niemcy — i baron Beck nie będzie miał zbyt trudnego zadania co do ugłaskania butnych obstrukcyonistów niemieckich.

Niemcy i Słoweńcy.

Nowe starcia w Ptuji.

Wiedeń. Z Ptuji donoszą, że przyszło tam znowu do demonstracyj przeciw Słoweńcom. W „Narodnym domu" wybito wszystkie szyby. Na ulicach pobito kilku Słoweńców.

Ptuja. Rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu przyjęła następującą rezolucyę:

„Rada miejska w Ptuji ubolewa żywo z powodu wybryków, popełnionych przez upitych młokosów, potępia je z całą stanowczością i wyraża zadowolenie z powodu natychmiastowego uwięzienia i odstawienia sprawców z urzędu miejskiego do sądu, oraz uchwala odszkodowanie dla dotkniętych tymi ekscesami".

Uchwała ta odnosi się do faktu wybicia szyb przez Niemców w sobotę w słowiańskim domu związkowym i kilku innych budynkach.

Lublana. Poseł Szustersicz na zebraniu wyborców potępił wybryki antysemickie, ale zarazem dodał, że postępowanie wojska jest wręcz prowokacyą, bo w owym czasie nie było żadnego powodu do strzelania. Wreszcie mówca zaprzeczył pogłosce, jakoby między katolickiem stronnictwem słoweńskiem a liberalnem stronnictwem toczyły się rokowania ugodowe.

Lublana. Rosyanie, przebywający w Lublanie, złożyli wieńce na grobie zastrzelonych przez wojsko Słoweńców.

Lublana. Na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych, przybyło tu do pomocy tutejszej policyi trzech urzędników policyi wiedeńskiej i kilku ajentów.

Lublana. Słoweński komitet bezpieczeństwa publicznego wydał odezwę, w której prosi, aby ludność powstrzymała się od wszelkich objawów niechęci albo pogardy dla wojska, w szczególności dla oficerów i żołnierzy 27 p. p. „Należy unikać wszystkich tych, którzy chcą nas prowokować". Dalej ostrzega odezwa ludność, aby nie zbierała się w wielkich grupach na ulicach i słuchała bezwarunkowo mężów wydelegowanych przez komitet dla utrzymania porządku.

Lublana. Wczoraj urzędownie obliczono szkody, zrządzone przez demonstracyę antyniemiecką i oszacowano je na 8443 korony, z czego prawie połowa przypada na niemieckie kasyno. Głównie powstała szkoda skutkiem wybicia szyb.

Coś się gotuje w kotle bałkańskim.

Załoga w Bośnii i Hercegowinie została niemal zmobilizowana, powołano tam wszystkich bawiących na urlopie oficerów, także we Lwowie, jak donoszą dzienniki, garnizon trzymany jest w pogotowiu..... Wszystko to świadczy, że sytuacya na Bałkanie wymaga, zdaniem rządu, czujności. Nie pomylimy się, twierdząc, że czujność tę wywołały przedewszystkiem wieści o zamiarze Bułgaryi ogłoszenia niepodległości. Zamiar ten zyskał podobno aprobatę Austryi, jak świadczy b. życzliwe przyjęcie księcia bułgarskiego przez cesarza w Budapeszcie. Od dawna też, jak dzienniki doniosły, omawiana jest w kołach wojskowo-dyplomatycznych Austryi myśl zupełnej aneksyi Bośnii... Także zmieniona sytuacya w Turcyi i zatarg bułgarsko-turecki wymagają czujności rządu austryackiego.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na zarządzenia wojskowe, o których od dni kilkunastu coraz głośniejsze wieści krążą. Barometr militarny najprędzej reaguje na zmiany atmosfery politycznej.

Z KRAJU.

Złośliwy czytelnik „Nowin" w Chrzanowie, p. R. pisze nam:

„Wyczytawszy w „Nowinach", że Dom polski w Morawskiej Ostrawie jest zagrożony, proszę poradzić Towarzystwu zawiadującemu, aby urządziło tombolę — i rozesłało w tym celu zaproszenia na przysyłanie fantów, zwłaszcza niech pośle zaproszenie do pani Paderewskiej, która z pewnością ofiaruje na tombolę owego koguta za 36.000 franków; ktoś inny może znowu jakiego konia wyścigowego; — losy będą kompletnie z pewnością rozchwytane i Dom polski uratowany!

Dopiero to będą się gazety zagraniczne rozpisywać o takich drogocennych fantach!

Lublańczycy postępują sobie nieładnie, że szyldy niemieckie zrywają. Jest na to inny bardzo kulturalny sposób: nie kupować w takich sklepach z niemieckimi szyldami...

STEFAN ŻEROMSKI.

Zgon Hetmana*).

...Po ośmiu dniach pochodu, niespania, pragnienia, bez strawy — omdlał lud. Strapieni głodem szaleli. Krzykiem łzyli hetmanów. Wody pragnący nie chcieli iść i na ziemię z rozpaczą padali. Wyszedł już proch i kule. Konie klękały strudzone...

Hetman nie dał żołnierstwu chwili odpoczynku. Nalegał do marszu. Co prędzej chciał Dniestru, łęgów, rokicin i stogów dosięgnąć, tam się okopać, dostać widnych zdala stogów siana dla koni, wysłać komunika do Mohilewa po żywność, czekać posiłków i stoczyć śmiertelny, ostatni bój.

Ujrzawszy zdala wody Dniestrowe — stanął tabor bezsilny.

Nie chciał, gdyż nie mógł iść.

Lecz, mało wiele mieszkając, runął się ciżba do niesprawy.

Natychmiast, w temże miejscu, ledwie wytchnąwszy, chcieli panowie odzyskać wszystko dobro, ze skarbników przez ciury skradzione.

Tu, na tymże placu, chcieli karać drapieżność rabusiów.

Atoli większość rycerzy uszła już była z obozu, albo od ciosów nieprzyjaciela poległa.

I stało się, że ciurów więcej już było, niżeli rycerstwa.

Z głodu, z pragnienia i z zemsty od dawna narosłej, zaczęli znowu ciurowie żakować, rznąć skóry wozów i wywłóczyć dobytek, pętlą imać na arkan z zasadzki walczących na szańca rycerzy, konie chwytać, objuczać je mienia ostatkiem i w noc czarną uchodzić.

Czując nad sobą sąd za Dniestrem i śmierć prędką, poczęła tłuszcza wrzeć szaleństwem i bezrozumnie pędzić w rozrywkę.

Rycerze w kupę się zbili w przednim kącie taboru, ciurowie w poślednim.

Uszedł wonczas chyłkiem z obozu jeden zdrajca do wroga i sprzedał za pieniądze wieść o tem, co się dzieje w taborze, Kantymirowi.

Więc, jako skrzydła obłoków gradowych, poczną się rozciągać, rozwłóczać, wytężać nieprzyjaciela zagony.

Czekał wróg nieomylnie, że ludzie w obozie jedni drugich czekanami wyrąbią, strykami wyduszą, jedni drugich szablami, z ramienia rozsieką, jedni drugich porżną znienacka nożami, jedni drugich włócznią przebiją.

Aż o godzinie sobie wiadomej zacznie wróg bić ze strzelby, z janczarek, z samopałów w tył taboru... A im bardziej się wzmagała natarczywość napaści, tem okrutniej bestwiła się wewnętrzna wrzawa walki w tłuszczy oszalałej.

Ten i ów z rycerzy, spracowany niespaniem, chodem, bitwą i działem, ogarnięty paniczną rozpaczą i pozbawiony rozumu, wypadał w noc z rzędu wozów, gnał ku Dniestru, między staburzone, czyhające na zdobycz tłumy Wołochów.

Najwyższy wszczął się tumult.

Huk strzelby i samopałów.

Tętent koni, ze stepu na obóz przypadających.

Ocknął się kanclerz (Żółkiewski) ze snu twardego...

Zrozumiał trzeźwo, że to już złamane jest wszystko i że nadchodzi śmierć.

Ztrętwiało jego serce, wzniosło się od modlitwy i wzmogło.

Wstał z łoża — szablę przypasał, wdział kołpak, wyszedł.

A był już obóz rozerwany.

Tatarzyn łańcuchy wozów tam i sam rozrąbał, w tabor się włamał i w wyrwach siekł się w pałasze z obroną.

Ze wszech stron tworzyły się dziury w zaszczycie.

Ci, co jeszcze koła bronili, padali od miecza, inni w stryki Wołochów.

Najśmielszych rąbało ostrze na śmierć, upadłych tratowały kopyta pędzących bachmatów.

Kantymir uderzył teraz tysiącami i zbierał wojskiem rozbitych, jak ptaki siecią.

Znalazł się kanclerz z hetmanem polnym w przedzie taboru.

A koni przy nich jeszcze trzysta.

Bokami końskiemi się zwarli i tamę postawili nawale tatarskiej.

Przeciw nim siła Kantymira.

Powtórnie ozwie się rada:

Wszyscy z koni!

Konie batować!

*) Ustęp końcowy z wydanej świeżo znakomitej książki Stefana Żeromskiego p. t. „Duma o Hetmanie" (Warszawa, 1908), przedstawiający ostatni akt krwawej tragedyi cecorskiej, przypieczętowanej bohaterskim zgonem hetmana Żółkiewskiego.

Szyldy wkrótce zniknęłyby same — nie potrzeba ich zrywać.

Np. u nas w Chrzanowie, choć tylko same izraelickie „geszefty“ (prócz 11 chrześc.) — szyldów niemieckich nigdzie nie widać, jak w Oświęcimie, gdzie co krok to: „Bierhaus“ — „The“ po 5 kr. i t. d.

U nas nawet na hotelu nie ma napisu: hotel lub „Gasthaus“, tylko jest szyld wywieszony z polskim napisem: „To jest pycz, szpać i jeszć“. (Autentyczne).

O zamordowaniu żandarma w Przemyślu donoszą następujące szczegóły: W nocy z 25 na 26 b. m. wachmistrz żandarmeryi Tadeusz Kuryło eskortował z Żurawicy do Przemyśla niejakiego Marszałka, podejrzanego o kradzieże kolejowe. Nad ranem znaleziono pod Żurawicą, koło budki kolejowej Nr. 54, zwłoki Kuryły, okropnie pomasakrowane, a obok zwłok połamany karabin. Zachodzi podejrzenie, że wspólnicy Marszałka zaczaili się na żandarma i z zasadzki dokonali mordu. Marszałka aresztowano. Morderstwo to wywołało wielką sensacyę. Śledztwo w toku.

Proces o Czernichów. Znane zajścia o łowienie ryb w Czernichowie będą przedmiotem procesu karnego, który odbędzie się 5 października przez 3 dni przed sądem obwodowym w Tarnopolu. Oskarżonych jest około 30 ludzi, między nimi połowa kobiet, o gwałt publiczny, opór żandarmeryi, zbiegowisko i t. d.

Bielsko. *(Dramat małżeński)*. Palacz z miejskiej gazowni Andrzej Prochaczek, mieszkający w Starem Bielsku, ożeniony był z kobietą kłótliwą i oddającą się pijaństwu, wskutek czego często przychodziło do gwałtownych scen małżeńskich. Podczas jednej z takich żona kopnęła Prochaczka tak, iż ten rozgniewany również kopnął ją w brzuch, następnie zaś odszedł, nie troszcząc się więcej o kobietę. Po jakimś czasie znaleziono ją leżącą na ziemi w kałuży krwi. Podczas odwożenia do szpitala Prochaczkowa umarła.

Katastrofa na berlińskiej kolei.

W sobotę o godzinie 2 po południu, jak to już donieśliśmy, wydarzyła się na berlińskiej miejskiej kolei elektrycznej straszna katastrofa. Kolej ta idzie częściowo pod ziemią, a następnie wychodzi na powierzchnię ziemi i kursuje po torze, zbudowanym ponad ulicami. — Otóż pociąg, wychodzący na Placu Lipskim z pod ziemi, wyjechawszy na tor naduliczny, zderzył się ze zdążającym z przeciwnej strony pociągiem.

Skutki katastrofy były straszne. Na miejscu zginęło 21 osób, a zachodzi obawa, że liczba ta zwiększy się, gdyż z 20 rannych ciężko, kilka osób walczy ze śmiercią.

Lżej zranionych jest 30 osób. Ogółem katastrofa pociągnęła za sobą w rannych i zabitych 71 osób. — Miejsce katastrofy przedstawiało straszny widok; pod szczątkami zdruzgotanych wagonów leżały części porozrywanych ciał ludzkich. — Z 21 ofiar rozpoznano tylko 18, reszta zwłok jest tak bezkształtną, że nie można ich rozpoznać. Większość tych ofiar znajdowała się w wagonie pociągu, jadącego z Placu Lipskiego. Wago ten spadł z toru na podwórze wielkiego domu, w którym znajdowały się hale targowe i chłodnie. — Świadkami upadku wagonu było kilku tamtejszych urzędników, którzy opowiadają o tym fakcie wstrząsające szczegóły. Przez kilka minut po spadnięciu wagonu panowała grobowa cisza; z wagonu nie dochodził najmniejszy szmer, z któregoby można wnioskować, że w wagonie tym znajduje się jakaś żywa istota. — Poza tumanami gęstego kurzu nic nie widziano. — Wszyscy sądzili, że wagon był próżny. Wkrótce jednak z pod szczątków wagonu wydobył się młody, zaledwie 19-letni chłopiec, który gasnącym wzrokiem rozglądał się na wszystkie strony.

Gdy go pytano, co się właściwie stało, odpowiedział chłopiec, że nic nie wie. Przed chwilą uczuł on silne wstrząśnienie, które było następstwem zrzucenia wagonu z toru. Wtedy instynktownie objął z całych sił rękoma słupek, podtrzymujący półki i w tej pozycyi leciał na dół. Co się dalej działo, nie wie. — Nagle począł się rozglądać na wszystkie strony i pytać, gdzie jest jego ojciec i siostra, którzy razem z nim w owym wagonie jechali. — Nieszczęśliwy chłopiec nie wiedział dotąd, że ojciec i siostra padli ofiarą katastrofy. Dowiedziawszy się, co się stało, uciekł z miejsca katastrofy i przepadł bez śladu.

Podobne sceny powtarzały się co chwilę, przy wydobywaniu pozostałych przy życiu podróżnych z pod gruzów potrzaskanego wagonu i z wagonów zwisających z wiaduktu. Zdawało się, że wszyscy ocaleni stracili zmysły. Naokoło słychać było płacz i jęki, ze wszystkich stron wołano o ratunek.

Jedni biegali, jak szaleńcy, inni przypadali do szczątków wagonu i szukali straconych krewnych. Z pośród tłumu, otaczającego miejsce katastrofy rozlegały się spazmatyczne łkania. Tłumy te pozostawały na miejscu katastrofy do późnej nocy.

Komunikacya na całym torze została już przywróconą. — Ruch odbywa się zupełnie normalnie, tylko pociągi, przejeżdżające koło miejsca, na którem zaszła katastrofa, jadą zupełnie wolno. — Ruch pasażerski pod wrażeniem katastrofy osłabł ogromnie i wykazuje bardzo małą frekwencyę, podczas gdy dotąd z powodu wielkiego napływu podróżnych towarzystwo tej kolei w każdą niedzielę wysyłało na linię wszystkie wagony.

Zajścia w Casablanca.

Między Francyą a Niemcami przyszło do zatargu z powodu następującego. Kilku Niemców, żołnierzy w legii cudzoziemskiej, zbiegło do konsulatu niemieckiego. Przy wsiadaniu na okręt żandarmi francuscy ich aresztowali i pobili eskortę niemiecką.

Kolonia. „Kölnische Ztg.“ przedstawia w telegramie z Tangeru wypadek w Casablanca w następujący sposób: Gdy w dniu 28 b. m. przedstawiciel niemieckiego konsulatu Just w Casablanca kilku legionistom, którzy prosili o opiekę, towarzyszył z konsulatu do portu, skąd legioniści mieli dostać się na niemiecki parowiec, wojsko francuskie niedopuściło tych żołnierzy do wstąpienia na okręt. Łódź przewróciła się, a ci, którzy w niej siedzieli, wpadli do wody i groziło im niebezpieczeństwo utonięcia. Francuscy żołnierze przemocą zabrali legionistów z rąk towarzyszących im, pobili do krwi żołnierzy konsulatu niemieckiego, a sekretarza konsulatu tak obili po twarzy, iż mu policzki opuchły, a także podarli mu ubranie. Just zaprotestował przeciwko zajęciu legionistów, przyczem kapitan portowy okrętu groził mu rewolwerem.

Na to zjawił się wicesekretarz Maens z dragomanem i zażądał natychmiastowego wypuszczenia na wolność żołnierzy niemieckich konsularnych, których w okrutny sposób okuto w kajdany. Żądaniu temu na razie odmówiono, dopiero na powtórne formalne żądanie, pod zagrożeniem dalszych kroków, żołnierzy niemieckich wypuszczono na wolność.

Paryż. Z półurzędowej strony donoszą, że gdy nadejdą sprawozdania generała d'Amade o zajściach w Casablanca, cała sprawa przedłożoną będzie przybocznej Radzie prawniczej w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Kolonia. „Koln. Ztg.“ omawia w telegramie z Berlina w wydaniu z d. 28 b. m. wydarzenie w Casablanca: „Wydarzenie to jest w najwyższym stopniu godnem ubolewania i nie ulega żadnej wątpliwości, że zachowanie się wojska francuskiego wobec niemieckiego urzędnika konsularnego było nieprawnem i nie może być usprawiedliwionem. — Wobec tego ze strony niemieckiej poczyniono natychmiast na drodze dyplomatycznej przedstawienia“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Obłudnicy“.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Z teatru miejskiego. W krotochwili p. Zygmunta Przybylskiego: „Sposób na żony“, której pierwsze przedstawienie daje teatr w sobotę bieżącą, grają pp. Słubicka, Janiczówna, Barwińska, Modzelewska, Czarnecka, Jutkiewicz, Szymborski, Kosiński, Stanisławski, Jednowski, Węgrzyn J., Miarczyński.

Z teatru ludowego. W „Ujeżdżalni“ przy ulicy Rajskiej, od tygodnia przeszło rozpoczęto roboty, aby przekształcić ją na odpowiedni, budynek, w którymby teatr ludowy mógł wygodnie przezimować, a publiczność długie zimowe wieczory spędzała nadal wesoło i pożytecznie. Skutkiem zbyt wielkich jednak przeróbek i inowacyj, jak n. p. zaprowadzenia centralnego ogrzewania, zaciągnięcia pod dachem sufitu, położenia podłogi etc., roboty te w przewidywanym terminie, t. j. do 3 października nie zostaną jeszcze wykończone, wobec czego dyrekcya postanowiła w letnim jeszcze budynku przy ulicy Starowiślnej dać kilka przedstawień.

I tak na czwartek b. tygodnia zapowiada afisz teatralny najlepszy z wodewilów, cieszący się niebywałem powodzeniem p. t.: „Przygody pensyonarki“ (Mamselle Nitouche), grany 11 razy z rzędu. W sobotę, na rozliczne żądania „Meir Ezofowicz“.

Opieka nad zaniedbanemi dziećmi. Koło panien, opiekujących się biednemi a zaniedbanemi dziećmi, odbędzie walne zebranie dnia 3 października o 6 wieczór w sali Rady powiatowej.

Chór Stow. kupców i młodzieży handlowej zawiadamia członków, że próby po feryach wakacyjnych odbywają się co wtorek i piątek nadal pod kierownictwem prof. Bursy o godzinie 9 wieczorem w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Wolskiej. Nowe zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarz chóru p. Jakubowski.

A co na to krakowscy rzeźnicy? Otwarcie granicy austryackiej dla dowozu mięsa serbskiego odbiło się na wiedeńskim targu zaraz w pierwszym tygodniu po otwarciu granicy. W wiedeńskiej rzeźni spadła cena mięsa wołowego odrazu o 10—15 halerzy na kilogramie.

A cóż na to nasi panowie rzeźnicy?

Pierwsze powakacyjne zebranie Komitetu równouprawnienia kobiet odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 7 przy ulicy Szewskiej 16, I. p. (U. L.). Uprasza się wszystkich członków oraz osoby interesujące się sprawą równouprawnienia o jak najliczniejsze przybycie.

Szalona drożyzna mieszkań spowodowała gwałtowne wzmożenie się ruchu budowlanego. W chwili obecnej buduje się w Krakowie około 60 domów, nie licząc wielkich budowli rządowych, uniwersyteckich i wojskowych. Mimo to drożyzna mieszkań nie ustanie. Przyrost liczby domów nie stoi jeszcze w należytym stosunku do zapotrzebowania. W Krakowie powinnoby corocznie przybywać po 200 kamienic, aby zapanowały mieszkaniowe stosunki takie, jakie n. p. są w Wiedniu.

Biblioteka Muzeum przemysłowego, ulica Franciszka l. 4, otwartą będzie dla publiczności począwszy od dnia 1 października br. każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 rano do 12 przed południem i od 6 do 9 wieczorem.

Konkurs dla introligatorów krakowskich. Dyrekcya Muzeum miejskiego dla Sztuk i Rzemiosł w Krakowie rozpisała konkurs na wykonanie oprawy książki. — Termin nadsyłania okazów do kancelaryi Muzeum z nazwiskiem w zamkniętej kopercie upływa z dniem 1 listopada.

Nagrody wynoszą: pierwsza 75 koron, druga 50 koron, trzecia 25 koron. Okazy nie nagrodzone będą płacone po 5 koron.

Slub. W sobotę dnia 26 bm. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Kapucynów odbył się obrzęd zaślubin między panią Henryetą Dąbkowską, córką śp. Edmunda Calliera pułkownika z 1863 roku, a panem Tadeuszem Wielowieyskim, obywatelem ziemskim gubernii Siedleckiej, synem znanego a powszechnie szanowanego adwokata tamecznego. — Sto kilkadziesiąt telegramów, nadeszłych w dniu zaślubin, świadczyło o wielkiej sympatyi, jaką się cieszą te rodziny.

Zaginiona. Wczoraj zgłosił się na policyę gospodarz z Woźnik koło Wadowic z prośbą, aby mu policya dopomogła w odszukaniu 59-letniej matki, która jeszcze w sobotę cierpiąc na ustawiczny ból głowy wyjechała z domu do Krakowa, celem udania się tutaj o poradę do jednego z lekarzy. Zaginiona dotąd jeszcze nie wróciła do domu; miała na sobie dużą czarną chustkę a na głowie mniejszą żółtą.

Z sali sądowej. *(Sprytny oszust).* Josel Schuster 23-letni belfer z gubernii grodzieńskiej, postanowił w krótkim czasie zrobić majątek, a że do pracy nie miał ochoty, puścił się na kręte drogi, które doprowadziły go nie do majątku, lecz do kryminału. — Z początkiem bieżącego roku zgłosił się do dzierżawcy Ratnawy pod Tarnowem p. Reichera, młody żydek i przedstawiając się jako nauczyciel religii żydowskiej, prosił o zajęcie. — P. Reicher przyjął Schustra jako belfra do swych dzieci za płacą 160 koron półrocznie. W pół roku to jest 31 lipca zbiegł Schuster i skradł z zamkniętej szafy 1100 koron. Reicher zawiadomił żandarmeryę i ta poczyniła pościg za zbiegłym w Tarnowie i Krakowie, lecz bezskutecznie. Dopiero dnia 23 sierpnia br. spotkał Schustra w Krakowie znajomy Reichera, Aron Kreiswirth, który wiedział o kradzieży i o zbiegłym.

Zobaczywszy Schustra oddał go w ręce policyi, a ta odstawiła złodzieja do sądu. — Podczas dzisiejszej rozprawy, której przewodniczył radca Raczyński, oskarżał prokurator Ujejski, bronił się Schuster tem, że zabierając pieniądze nie liczył ich i sądził, że jest tylko 80 koron, to znaczy jego przynależność, a że do nagłego wyjazdu zmuszony był chorobą.

Po przesłuchaniu świadków, trybunał werdyktem sędziów przysięgłych, skazał Schustra na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i na wydalenie z granic Austryi, po odsiedzeniu kary.

Skaleczony przez panterę. W ogrodzie zoologicznym p. A. Musiołka w Parku Krakowskim podawał wczoraj popołudniu dozorca Jan Haase, już po karmieniu dzikich zwierząt, pozostały przez lisa kawałek mięsa panterze gołą ręką tak nieszczęśliwie, iż ta schwyciła go łapami za rękę prawą poniżej łokcia tak silnie, iż dopiero po wielkich trudach zdołano go oswobodzić. Pokaleczonego opatrzył na miejscu sprowadzony przez właściciela lekarz.

Dowcipny oszust. Niejaki Władysław Rybak, posługacz w Stow. kolejarzy „Zjednoczenie“, przedstawił się onegdaj p. Alfonsowi Komorowskiemu jako zarządca lokalu, w którym p. K. chciał odnająć jednę ze sal na zabawę weselną i zażądał od niego zadatku 30 k. Dowcipny oszust naturalnie ulotnił się zaraz z pieniądzmi, oszustwo jednak wyszło na jaw jeszcze tego samego dnia i za Rybakiem poczęła policya śledzić. Aresztowano go wczoraj i odstawiono pod telegraf.

Targowa złodziejka. Dzisiaj rano aresztowała policya w Rynku głównym 30-letnią Anielę Kucharską z Wieliczki, która podczas targu wyciągnęła z kieszeni p. Maryi Jaworskiej pugilares z kwotą 1·08 hal. Kucharska podejrzaną jest również o kradzież pugilaresu na szkodę p. S. M., żony budowniczego, w którym znajdowało się 50 kor. Targową złodziejkę, operującą po Rynku wraz ze wspólnikami, którzy po jej aresztowaniu natychmiast się ulotnili, odstawiono pod telegraf.

Awanturnicy. Wczoraj w ul. Szewskiej aresztowano w samo południe 25 let. Józefa Lechowskiego, który w podchmielonym stanie zaczepił jedną z przechodzących pań i wypoliczkował.

W ul. Krakowskiej aresztowano znowu małżonków Józefa i Maryę Furgałów za zaczepianie i wyzywanie przechodniów.

Z kolei odstawiono pod telegraf Szymona Tymczulaka, który przyszedłszy do Jakóba Francuza, swego znajomego, gdy ten nie chciał go przenocować ani napić się z nim wódki, wszczął u niego w domu taką awanturę, że aż sąsiedzi dopiero dopomogli do ubezwładnienia rzucającego się na wszystkich awanturnika, poczem oddano go w opiekę policyi.

Wybory w Podgórzu. We środę t. j. jutro dnia 30-go b. m. rozpoczyna się w Podgórzu pierwszy akt wyborów do Rady miejskiej, mianowicie odbędą się wybory z koła III-go. Koło to liczy 1600 uprawnionych do głosowania w czem 600 izraelitów i wybiera 6 radnych i 3 zastępców.

Sytuacyę określiliśmy we wczorajszym artykule. Agitacya z obu stron prowadzona jest bardzo żywo.

Zmarli. Wincenty Wiadrowski, towarzysz sztuki drukarskiej, b. kapitan straży pożarnej ochotniczej, zmarł d. 28 b. m., przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się d. 30 b. m. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Stolarskiej, l. 13, wprost na cmentarz krakowski.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Obłudnicy“.
Czwartek: 2×2=5.
Piątek: „Mąż męczennik“.
Sobota: „Sposób na żony“ Z. Przybylskiego.

I posłuchali wszyscy, jak rozkazał.

Kanclerz, zsiadłszy ze swego, ręką mu kark przez chwilę gładził.

A wraz rozparł się w nogach starych, szabli dobył, przebił nią bok i serce konia drogiego z mocą dawną — na znak, że nie będzie uchodził.

Padł wierny koń. Na przednich wsparł się nogach i zarżał ostatni raz waletę panu.

Lecz już nie spojrzał pan. Już go nie słyszał.

Szedł w swoją daleką drogę.

A szedł w gronie coraz mniej licznem na kilkoro strzelenie z łuku.

Syn przy nim i towarzysze wybrani, dusze polskie.

Kto jeszcze konia mógł dopaść, w noc uchodził.

Aż miało towarzystwo dziesięciu mężów: Kazanowski Marcin, Bałłaban, Żółkiewski Łukasz, Potocki wojewodzic, Farensbach, Silnicki i Strzyżowski rotmistrze, Maliński, Kurzawski i Złopolski Abraham.

Syn hetmana jedenasty, hetman polny dwunasty, kanclerz trzynasty.

Tak we trzynastu niedobrej liczbie w odważną puszczą się drogę.

Prosili kanclerza towarzysze, żeby na koń siadł i uchodził. Konia pojmanego z taboru syn mu przywiódł.

W milczeniu odtrącił strzemię — przydając, że miło mu będzie razem z takimi umierać.

Spojrzał po hufcu i nie dostrzegł nikogo z tych, co odeń odebrali przysięgę, że z obozu nie ujdzie.

Gorzkim się śmiechem zabłysnął.

Z nocy na idących runęła wielka wojsk fala.

Zawyją w szaleństwie radości Tatarzy.

Ujrzy hetman przed sobą daleko, w blasku kagańców, w łykach syna jedynego, jak go na uździenicy konie wloką po ziemi.

Więc pocznie się z zastępy wrogów siec sam, na śmierć, za imię polskie.

Ciosy w boju padają na głowę, na piersi i na ręce.

Jeden i drugi napastnik od jego szabli na placu pozostał.

Aż odrąbał dziki z Azjej barbarzyńca w ramieniu rękę z szablą wrośniętą w dłoń.

Osiekł ją, jakoby gałęź od pnia.

Padło walczące ramię, co sławy polskiej nie puściło z dłoni.

A ściął inny wysoką głowę.

Zleciała, jak dla wilków przynęta, żeby się nad nią zabawili — załoga bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, z granic jej wyniesiona, iżby dalej spać mógł naród — ostatni dar dla ojczyzny...

Porwał ją trzeci żołdak, wbił na spisę ku wiecznemu postrachu i czci polskich pokoleń.

Krew poplątanemi strugami drzewce wysokie oplotła. Zasnęły oczy zniechęcone...

Wielki Kraków.

Deputacya, złożona z obywateli gmin Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów z pp. Batko, Krzeszem, i A. Zakrzowieckim na czele wyjeżdża dziś do Lwowa, aby imieniem obywatelstwa Sejmowi przedłożyć petycyę w sprawie Wielkiego Krakowa i przedstawić szkody, na jakie gminy okoliczne narażone są skutkiem odwlekania połączenia z Krakowem. Deputacya uda się do posłów, do Wydziału krajowego i do namiestnictwa.

Telegramy „Nowin“.

Delegacye.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ dowiaduje się, że prezydentem austryackiej delegacyi zostanie dr Madeyski.

Delegacye zbiorą się już 8 października.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Statystyka cholery w ostatnich 24 godzinach wykazuje 263 nowych zasłabnięć, z tego **162 wypadków śmierci**. Ogólna liczba osób chorych na cholerę wynosi 1846.

W barakach cholerycznych skradzione wielką ilość odzieży i bielizny. Powstała obawa, że na tej drodze epidemia cholery jeszcze bardziej się rozszerzy.

Podróż hiszpańskiej pary królewskiej.

Budapeszt. Król i królowa hiszpańska przybędą tu z Monachium dnia 1 października. Powita ich cesarz.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. W tutejszych kołach rządowych spodziewają się, że wypadek z Geszowem będzie w sposób zadowalający uregulowany. — W sprawie konfliktu kolejowego spodziewają się koła rządowe, że będzie go można załatwić przez udzielenie nieznacznych koncesyj; jeżeliby zaś w ten sposób sprawa nie dała się załatwić, spodziewają się koła rządowe, że będzie można oddać ją do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu w Hadze.

Petersburg. Rząd rosyjski wita z zadowoleniem myśl, aby załatwienie konfliktu turecko-bułgarskiego o kolej oryentalną powierzyć mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim i sądzi, że w ten sposób konflikt będzie zażegnanym.

Kolonia. „Kölnische Zeitung“ donosi, jakoby ks. Ferdynand bułgarski oświadczył w Budapeszcie, iż wydał już polecenie, aby kolej wschodnią zwrócono Towarzystwu kolejowemu.

Londyn. Wielki wezyr Kiamil-basza wyraził się wobec reprezentanta „Daily Mail“, że postępowanie Bułgaryi na liniach oryentalnej kolei jest wprost rozbójnicze i niczem nieupozorowane.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski doniósł rządowi bułgarskiemu, iż jest zdania, że dalsze obsadzenie kolei oryentalnej przez Bułgaryę nie da się usprawiedliwić.

Zwycięzki rekord aeroplanu.

Le Mans. Wilbur Wright ubiegał się wczoraj o nagrodę wyznaczoną przez komisyę dla żeglugi nadpowietrznej i przeleciał na swym aeroplanie 48 kilometrów i 120 metrów w przeciągu 1 godziny 7 minut 11 sekund i pobił w ten sposób poprzedni swój rekord co do chyżości o 9 kilometrów, zaś co do czasu o 13 minut. Wieczorem odbył Wright dwa wzloty w towarzystwie pasażera, którego wziął ze sobą. Pasażer ten opowiada, że podczas całej jazdy czuł się bardzo pewnym.

Marokko.

Rzym. Ajencya Stefani ogłasza dosłowne brzmienie noty wręczonej francuskiemu i hiszpańskiemu zastępcy przez rząd włoski w dniu 26 b. m. w sprawie Marokka. W nocie tej przyłącza się rząd włoski w zupełności do stanowiska rządu francuskiego i hiszpańskiego i podnosi, że należy sobie życzyć, aby wobec Marokka zaakcentowano solidarność i zupełne porozumienie wszystkich mocarstw.

ZE ŚWIATA.

Pan Daszyński i hajdamacy. Pan Daszyński, demonstrując we Lwowie za reformą wyborczą, skorzystał ze sposobności, aby umizgnąć się do hajdamaków.

Przemawiając w klubie ruskim, podkreślił, że „do nikogo deputacya nie idzie z tak szczerą wiarą i taką nadzieją“, jak do posła Oleśnickiego, a dalej zapewnił go, że interes nasz jest wspólny, gdyż pos. Oleśnicki jest reprezentantem narodu „uciśnionego“. „Oczy nasze — mówił pos. Daszyński — z najwyższą sympatyą patrzą na walkę, którą prowadzicie“.

Możeby pan Daszyński przeniósł się zupełnie „za San“ do swoich lubych przyjaciół?

Wobec możliwości przedostania się cholery do Francyi, współpracownik gazety „Matin“ odwiedził prof. Miecznikowa i zadał mu kilka pytań w tym przedmiocie.

Na pytanie, czy należy bać się cholery, znakomity uczony odrzekł:

— Cholery łatwiej się ustrzedz, aniżeli zaziębienia. Bardzo łatwo jej uniknąć. Boję się niektórych chorób, zwłaszcza raka; ale nie boję się cholery. W tych słoikach, na tym stole, znajdują się bakterye choleryczne; mam z niemi do czynienia i pomimo to nieraz jem około nich. Co prawda, piję tylko słabą i gorącą herbatę i grzeję mój chleb przy płomieniu od lampy. Bakterya choleryczna ginie już przy 60°.

Prof. Miecznikow zaleca: pić gorącą przegotowaną herbatę i nie jeść zimnych potraw, owoce można jeść bez obawy, ale przedewszystkiem należy wypłukać je w gorącej wodzie, a potem obrać je ze skóry.

Napad Niemców na robotników galicyjskich. Pruskie biuro telegr. donosi z Wrocławia: Onegdaj przyszło w Weissenhof w okręgu sądowym Lignica do większych „wykroczeń“ ze strony robotników galicyjskich. Kilkunastu robotników niemieckich zostało zranionych. Głównych przywódców zaburzeń aresztowano.

„Journal Franco-Russe“. Pod tym tytułem p. Th. de Veys-Chabot (pseudonim literacki), Krakowianin, syn poważanego właściciela agencyi informacyjnej pana Hieronima Weissa, rozpoczął w Paryżu wydawać tygodnik, poświęcony stosunkom handlowym francusko-rosyjskim. — Sprawa handlu polsko-francuskiego, związana z bojkotem wyrobów pruskich, traktowana jest w tem czasopiśmie bardzo obszernie i fachowo. — Adres wydawnictwa: Paris, 54 rue de Seine.

Wynalazek złodziejski. Technika złodziejska, jak wykryła policya jednego z miast rosyjskich, została wzbogaconą nowo wynalezionym, prostym, lecz bardzo dowcipnym przyrządem, przy pomocy którego włamywacze wykonywali kradzieże w sposób, zdumiewający swą zręcznością.

Przyrząd przypomina znaną ogólnie „maszynkę do papierosów“ z tą tylko różnicą, że obie połówki rozciętej rurki ściąga się mocno śrubką, umieszczoną na stronie przeciwległej zawiasom.

Przyrząd w praktyce złodziejskiej służy do otwierania drzwi, w których zamku tkwi klucz, od strony zewnętrznej, przytem z taką łatwością i tak cicho, że drzwi od mieszkania złodzieje niejednokrotnie otwierali w obecności w mieszkaniu wielu osób, nie zwróciwszy niczyjej uwagi. Maszynkę wsuwa się w dziurkę od klucza, zakręca mocno śrubką, tak, że klucz jest silnie ujętym i potem drzwi już z łatwością się otwiera. Po „pracy“ drzwi w ten sam sposób się zamyka, maszynkę wyjmuje z zamku i... najmniejszy ślad nie pozostaje po złodziejach.

Ponieważ wynalazca nie zameldował na swój wynalazek patentu i nie zabezpieczył sobie przez to prawa wyłączności, istnieje więc obawa, że z nowego wynalazku korzystają złodzieje i w innych miastach. Dlatego też właśnie policya o swym odkryciu policye innych miast uwiadomiła.

Bülow o pracy parlamentarnej. Znany publicysta wiedeński, Zygmunt Munz, ogłasza w „Neue freie Presse“ swoje rozmowy z ks. Bulowem podczas pobytu kanclerza w Norderney. W rozmowach tych wspomniał premier niemiecki, między innemi, o zabójczych trudach życia parlamentarnego i tak je scharakteryzował:

„Nasi parlamentaryusze zazwyczaj wcześnie umierają, bo życie parlamentarne jest dla zdrowia ludzkiego bardzo niebezpieczne. Praca poselska niszczy prędzej organizm, niż praca ambasadorska. Członkowie komisyi parlamentarnych gonią często resztkami sił, byle tylko sprostać zadaniu. Lieber, Reventlow, Sattler, Richter, Schonlank — wszyscy umarli we wczesnym stosunkowo wieku. Zabójcza jest przedewszystkiem nieregularność życia, do której zmusza praca poselska. Jest niepodobieństwem pojednać przykazania hygieny z przykazaniami życia parlamentarnego. Żyć nieregularnie, połykać obiad pośpiesznie, aby nic z dyskusyi nie stracić, jakże to może być zdrowem? A przytem parlamentaryusz musi często wyprężyć wszystkie nerwy, aby w danej chwili być przygotowanym do odparowania cięcia i skutecznego wmieszania się do rozpraw. Najgorsze zaś jest to, że trwonić trzeba swój temperament nietylko w sprawach ważnych, ale nawet zgoła podrzędnych. Wszystko to wyżera szpik z kości. Lata pracy parlamentarnej powinnyby jaka lata wojny liczyć się podwójnie“.

W końcu przypomniał ks. Bülow, że gdy opuścił względnie spokojną posadę ambasadora w Rzymie i przyjął tekę ministra w Berlinie, spotkał go ongi głośny deputowany Eugeniusz Richter u drzwi sali komisyjnej i rzekł: „Strzeż się pan, aby cię praca w komisyach nie zjadła“.

Gdy zaś opisujący tę rozmowę z Bülowem dziennikarz zauważył, że wobec tego lepiej być dyplomatą, niż parlamentaryuszem, ks. Bülow uśmiechnął się i mruknął:

— Tak! ale te sute dyplomatyczne obiady! I one czasem prowadzą przedwcześnie do grobu.

Spiż dzwonowy. Od dawna już wykazano, że dawna legenda o podnoszeniu piękności dźwięku dzwonu przez dodatek srebra nie ma uzasadnienia. Srebro nie podnosi piękności dźwięku, ale ją obniża; dawni odlewacze wiedzieli o tem i danego im do topienia srebra nigdy do stopu nie dodawali, nie wyprowadzając zresztą, we własnym interesie, swych klientów z błędnego przekonania o konieczności srebra w dzwonie, owszem, powtarzając wraz z nimi, że tak jest istotnie. — Do takich dzwonów należy sławny dzwon św. Gangolfa w Altonie, który odlał sławny odlewacz Gerd v. Won. — Dzwon ten, jak podanie niesie, miał zawdzięczać piękność swego dźwięku zawartości srebra. — Analiza zrobiona przez dra Reinischa z Altony wykazała, że spiż tego dzwonu składa się z trzech części miedzi i jednej cyny z bardzo małą zawartością żelaza i śladami arsenu i antymonu, a bez śladu srebra. — Pomijając więc przypadkowe zanieczyszczenie składników miedzi i cyny, użyto do odlania dzwonu tylko tych dwóch składników, bez dodatku srebra, które widocznie utonęło w kieszeni odlewacza.

Trup w kufrze. Z Rio de Janeiro donoszą: Na parowcu „Cornilière“, dążącym z Rio de Janeiro do Bordeaux, zauważono, że pewien podróżny chciał wrzucić kufer do morza. Przeszkodzono mu w tem, a po otwarciu kufra znaleziono w nim poćwiartowane zwłoki starszego mężczyzny. Podróżny ów, 25-letni Michał Tardes, pochodzący z Santos, przyznał się, że za namową żony swego pracodawcy, zamordował go i aby zniszczyć wszelkie ślady zbrodni, chciał kufer ze zwłokami wrzucić do morza. Następnie oboje, z żoną zamordowanego mieli zjechać się w Europie i żyć razem z majątku, pozostawionego przez zamordowanego. Tardera oddano w ręce władz w Rio de Janeiro, spólniczka jego uciekła i nie zdołano jej odszukać.

Klub optymistów. Z Londynu donoszą, że zawiązał się tam w dniach ostatnich „Klub optymistów“. Celem jego jest pielęgnowanie humoru, swobody i wesołości w życiu towarzyskiem i społecznem. Obowiązkiem członków jest wszystkie niepowodzenia i drobne przykrości życia brać ze strony wesołej.

„Musieliśmy coś przedsięwziąć“ — wyraził się jeden z członków założycieli klubu — „by przeciwdziałać rosnącej z dnia na dzień w społeczeństwie tendencyi pesymizmu i sceptycyzmu. Większość klubów londyńskich, to właśnie takie twierdze pesymizmu. W naszym klubie statut nie będzie tolerował melancholii, kwasów, złego humoru. Wszystko zmierzać będzie ku obudzeniu wesołości i swobodnej rozrywki. W doborze personelu służbowego czuwać będziemy, by dobrać samych uśmiechniętych, jowialnych, pogodnej miny służących. Na ścianach klubu widzieć będą zachęcające napisy: „po co skargi i żale“, „na nic troski i gorycze“ i t. d. Ze ścian spoglądać będą na nas portrety mężów, którzy się zasłużyli w dziedzinie humoru i bez troski: Rabelais'a, Falstaffa, Boccacia, Fragonarda i innych. Każdego z członków klubu, któremu się udowodni zeznaniem choćby dwóch świadków, że w ciągu pół godziny pobytu w salonach klubu nie uśmiechnął się ani razu, spotka kara pieniężna. Ktoby zaś odważył się, wyrazić wątpliwość, że w tym „najlepszym ze światów“ nie wszystko zmierza ku dobremu, będzie musiał ugościć 12 kolejno wybieranych członków klubu ucztą szampańską“.

„Klub optymistów“ liczy już dziś podobno wielu bardzo członków. Prasa londyńska podrwiwa nieco z jego dążeń, twierdząc ironicznie, że chyba szczytem optymizmu jest mniemać, że optymizm sztucznie fabrykować można“.

Oświadczyny. — Bierze ją „na Przybyszewskiego“.

Ona: No i cóż mi pan powiesz?

On: Ty pani jesteś moją, mojszą, ach, najmojszą! Jam twój, twojszy, najtwojszy na dnie oceanu, pod którym Nenufara na zawsze aż po nigdy.....

Jaka będzie pogoda we środe?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, pogoda mało zmieniona, miejscami mgła poranna.

Nowy Żyd wieczny tułacz

467

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Posłuchaj mnie, nie chcę, abyś nadal był złośliwym zdrajcą: chcę uczynić cię dobrym... W naszym kraju umieją obłaskawić najjadliwsze żmije, oswoić tygrysy... Tak więc ja chcę ugłaskać cię łagodnością, ciebie, który jesteś człowiekiem... ciebie, który masz rozum do rządzenia sobą i serce do kochania... ten dzień obdarza mnie boskiem szczęściem, ty błogosławić ten dzień będziesz... Cóż mogę uczynić dla ciebie? czego żądasz? złota?... będziesz miał złoto.... Tak, wierz mi, Faryngeo, nieszczęście czyni złym; szczęście czyni dobrym; bądź szczęśliwym...

W tej chwili wybiła druga godzina.

Książę zadrżał; była to chwila odjazdu dla widzenia się z Adryanną.

Prześliczna twarz księcia Dżalmy, upiększona jeszcze miłym wyrazem, ożywiającym ją podczas rozmowy z metysem, zdawała się jaśnieć jakgdyby boskim promieniem szczęścia.

Zbliżywszy się do Faryngei, wyciągnął do niego rękę gestem, pełnym uprzejmej słodyczy, i rzekł mu:

— Podaj mi rękę...

Metys, którego czoło zimny pot oblewał, którego twarz zbladła, zmieniła się na chwilę; potem zwyciężony, oczarowany, ze drżeniem podał księciu rękę, który ją uścisnął i rzekł zwyczajem krajowym:

— Podajesz rękę uczciwie w rękę przyjaciela uczciwego... Ta ręka będzie zawsze dla ciebie otwartą... Do widzenia, Faryngeo... Czuję się teraz godniejszym uklęknąć przed aniołem.

I Dżalma wyszedł, udać się mając do Adryanny.

Pomimo dzikości, pomimo nieubłaganej nienawiści dla rodu ludzkiego, znękany szlachetnemi i łaskawemi słowy księcia Dżalmy, ponury sekciarz Bohwanii pomyślał sobie ze strachem:

— Dotknąłem się jego ręki... jest on teraz dla mnie świętym...

Adryanna i Dżalma.

W salonie pałacu de Cardoville Adryanna oczekiwała Dżalmy.

O godzinie drugiej zajechał on powozem.

Lokaj wprowadził go do salonu.

Książę zbliżał się powoli.

Pomimo gwałtownej namiętności młodego Indyanina, jego niepewny, nieśmiały krok dowodził mocnego wewnętrznego wzruszenia. Jeszcze nie śmiał spojrzeć na Adryannę; nagle bladość okryła mu twarz, a piękne jego ręce, z religijnem uszanowaniem złożone na piersiach, zwyczajem, oznaczającym cześć w jego kraju, mocno drżały; zatrzymał się na kilka kroków przed Adryanną, lekko schyliwszy głowę.

Ten kłopot, śmieszny zapewno w kim innym, wydał się tkliwym w księciu dwudziestoletnim, w księciu prawie bajecznej waleczności, charakteru.

Co do panny de Cardoville, ta mniej zakłopotana, nie mniej zmieszana, siedziała, nie poruszywszy się; równie jak Dżalma, spuściła oczy; lecz palący rumieniec twarzy, szybkie bicie serca, falujące piersi, znamionowały wzruszenie, którego zresztą nie myślała ukrywać.

Dotąd jeszcze nie spotkały się ich oczy... Oboje lękali się tego pierwszego elektrycznego prądu, tego nieprzezwyciężonego wzajemnego pociągu dwojga kochanków, tego wzajemnego ognia, który szybciej, niż piorun zapala krew, a częstokroć, prawie bezwiednie, porywa z ziemi i unosi w niebiosa; taka bowiem jest moc tej szlachetnej, niezłomnej skłonności.

Dżalma pierwszy podniósł oczy; były one zarazem wilgotne i ogniste; uniesienie miłości, upojenie idealną pięknością widniały w jego wzroku, nacechowane jednak pełną uszanowania lękliwością i nadawały jego twarzy trudny do opisania... wyraz...

Tak... Adryanna cała przejęta została dreszczem; zdawało się jej, jakoby mimowolnie porywał ją pociąg magnetyczny. Już omdlewały jej oczy pod zbytkiem uszczęśliwionej radości, kiedy skutkiem ostatniego wysiłku woli i godności, przezwyciężyła ten szał roskoszy, powstała z krzesła i drżącym głosem rzekła do Dżalmy:

— Książę, szczęśliwa jestem, że go tu przyjąć mogę — potem, wskazawszy portret, na ścianie nad nią wiszący, dodała, jak gdyby przedstawiała księcia trzeciej osobie:

— Książę... moja matka... (C. d. n.)

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Bra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefon Nr. 708.
wyszła prześliczna książka do nabożeństwa p. t.:

MODLITEWNIK
katolicki. 686

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 406 w 32-ce.

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy Kor. —·3.

W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3·60.

W oprawie gładkiej z najlepszego szangrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·50, i w rozmaitych droższych oprawach.

Na porto należy nadesłać 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje mundury i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński 842 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić? Jesteśmy upoważnieni przez panie (między niemi i takie, które mają nieślubne dzieci, są ułomne itd.), mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem L. Schlesinger, Berlin 18. 817

Panienka do lat 16 umiejąca pisać i rachować potrzebna do sklepu towarów mieszanych na prowincyę. Wiadomość u p. Mikulskiej w Krakowie, ul. Kurniki l. 6 II p. 1086

Poszukuje się od 1 października do dwóch panienek, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków należy nadsyłać pod: M. G. poste-rest. Zakopane. 1066

Panny do szycia potrzebne zaraz do zakładu tapicersko-dekoracyjnego St. Iglickiego, Kraków, Sławkowska 10 (sklep). 1119

Panny uzdolnione w krawiectwie oraz dziewczynka do nauki potrzebna zaraz ul. Wolska 21 I p. oficyny. 1126

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa L. 14 I p.

Do sprzedania.

Ogier seterolietni, bez wad, sjezdzony pod wierzch i do zaprzęgu, pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Krzyża 1 (u stróża), w godzinach od 9—11 i od 3—4.

Sprzedam tanio fotel do rozkładania (chaiselongue) dwa krzesła wyściełane, stolików. Radziwiłłowska 20 parter, na prawo, od godziny 2—5. 1125

Fortepian zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Jagiellońska 6 (kawiarnia). 1127

Handel korzenny win, wódek, połączony z przedsiębiorstwem fabrycznem (lub bez przedsiębiorstwa) do sprzedania. — Zgłoszenia poważnych reflektantów przyjmuje p. W. Schönfeld, agencya handl. Kraków, Karmelicka. 1122

Kor. 1·40, 1·60, 2·00, 2·40 i 2·80
Ker. za funt wyśmienitej
Palonej KAWY
na specyalnych aparatach co dzień świeżej poleca handel kolonialny i Wielka palarnia kawy
H. Jurkiewicz, — Kraków —
Szewska 22. 1121

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20% sprzedaż mebli ant., nowych i używanych. Dywanów, Obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszuńskiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I piętr.



ZAKŁAD
art.-rzeźb.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 168. 67

Torciki „Nesmi“, „mocca“, „rzymskie“, „Piasecki“ Torty w różnych gatunkach, Bombonierki — kasetki ozdobne, duży wybór — poleca
A. Piasecki, Długa 12.
Hotel Drezdeński, Kraków, ul. Floryańska 2.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska L 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie **Widoki wkolorach naturalnych.**
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 Wstęp 10 centów.
Nowość! — Godne zwiedzenia!

Winogrona kuracyjne,
najlepszej jakości, słodkie, codziennie świeżo zrywane 5 klg. Koron 2·45. Wino białe i czerwone z 1906 roku, naturalne 5 klg. = $4^{1}/_{4}$ litra franco 4 Kor. Wysyłka kolejowa 34 litrów Koron 29·—. 1111
L. Altneu, Versecz 10. Ungarn.

L. 81842
B

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty i dostawę materyału a mianowicie:
1) na roboty ziemne murarskie i pomocnicze.
2) na roboty kamieniarskie.
3) na roboty ciesielskie.
4) na roboty dekarskie.
5) na roboty blacharskie.
6) na dostawę ankier;
do budowy szkoły przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu Plac WW. Świętych II. piętro, między godz. 11 a 1, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 5% od sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 8 października h. r. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 25 września 1908.
Dr. Leo
prezydent miasta.

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1069

Chleb dworski
prawdziwy żytni na kwasie
w handlu 1044
Michała Nodzeńskiego,
Floryańska 40.
Próba przekona każdego, za co płaci.

Kto chce uchronić się od choléry, tyfusu, szkarlatyny i innych zakaźnych chorób niechaj natychmiast zaopatrzy się w znany w szerokich kołach środek desynfekcyjno-antyseptyczny
„ODORIT“
o przyjemnej woni, niszczący wszelkie bakcyle, a wyprzedzający dotychczasowe wytwory pruskie.
Do nabycia przez dom handlowy Mag. Farm. M. Ozskowski & F. Szczerski, Kraków, ul. Retoryka l. I. Prospekty na żądanie opłatnie. 1119

Ozdobne pudełko
najlepszych cukrów deserowych
Kor. 1·60
Samych czekoladek nadziewanych sorbetami i masami
Kor. 2 1120
poleca fabryka wyrobów cukierniczych
J. Siermontowskiego
w KRAKOWIE, ul. Bracka.

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kancyjnych, tudzież „Podania do tronu“, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. koncea.
Biuro informacyjne 918
dla Spraw wojskowych
emer. majora A. Kornbergera i K. Moschoniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.
Jedyny Zakład wojskowo - naukowy.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy instruktor Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. Długa l. 19 I p. albo w Biurze buchalteryjnem ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Zmiana lokalu.
932 Fabryka star i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 727

Wyborna $^{1}/_{4}$ f. 70 h **Herbata** proszkowa $^{1}/_{4}$ f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON** $^{1}/_{2}$ kilo l Kor. 72 hal.
w handlu **J. Piekły** w Podgórzu.
5 kilo wysyła opłacone. 1100

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki** $^{1}/_{2}$ klg. kor. 1·20. **Karmelki nadziewane** $^{1}/_{2}$ klg. kor. 1·—. 648

Nowo otworzona pracownia
sukien męskich
przy ul. Wielopole l. 15
Piotr Klaja
krawiec męski. 1081
Wykonywa najumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

DRZEWO
opałowe, sągowe i gałęzie po zniżonych cenach sprzedaje:
Zarząd lasów, WOLA Justowska. 1041

Pracownia tapicerska
Fr. Karlińskiego
Kraków, pl. Matejki l. 5.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach. 1047

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Ważna wiadomość
dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.
W Argentynie (Ameryka Połudn.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robót w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po trzy korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia, płaca wynosi 5 do 10 koron dziennie, wikt i mieszkanie. Towarzystwo „Opatrzność“ z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży aż na miejsce wynosi około 180 koron. Wyjazd z Krakowa co tydzień. Unikać pokątnych ajentów! Zgłaszać się do Towarzystwa „Opatrzność“ w Krakowie, ulica Pawia 2 lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu. 1080

Sensacyjna nowość!!! ORKIESTRA w KIESZENI!!!
Gdzie takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.



Nr 9271. Instrument stanowi istna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu 2 K. 30 h. Nr 9272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 422. (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 1129

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep)
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Największa w kraju firma 24



R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.



Zjednoczone austryackie ajencye towarzystwa żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, pozostałe zaś ajencye koncesyonowane; Lwów, ul. Na Bloniu 5, Oświęcim, Brody, Nadbrzeże, Podwołoczyska, Suczawa oraz wszystkie prawnoryzowane ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi uzyskało koncesyę ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21066 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tożTow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.